

# WROBLE <sup>na</sup> DACHU

№ 17.  
POKI  
12.X.1930  
CENA 30 CIP.



Oaza warszawska

Wierzyński



# S \* T \* O \* L \* I \* C \* a

Każda stolica ma sto lic,  
czemuż nie ma ich mieć — Warszawa?  
Tufaj oczyma musisz strzyc,  
rozgapiać się, dziwić i napawać — —

Gdzie są panienki takie, gdzie?  
w każdej „aniołek” siedzi, a zarazem szatan —  
Spojrzenie jej, jak rożen, cię pchnie  
iześ, jak kurcze, na poły rozplatan — —

Chłonie cię tempo życia, wir,  
gdys ukochany przez taką czarodziejkę — —  
A gdzież gdzieindziej skraść potrafi zbior  
kolumnę Zygmunta, most i kolejkę? — —

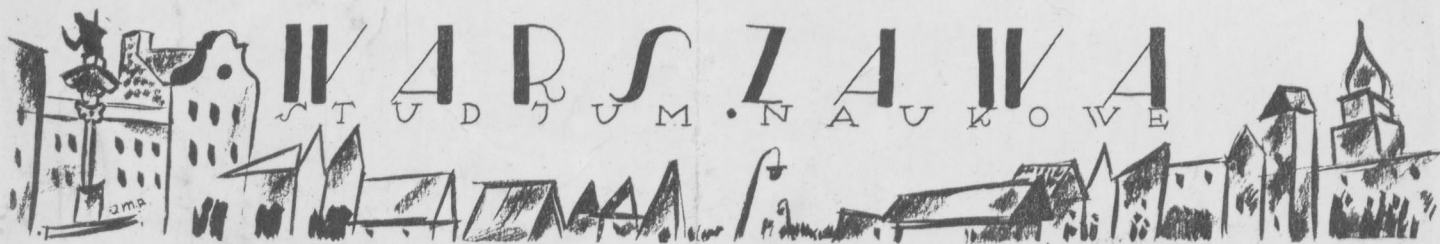
To wszystko mało, głupstwo, nic  
jest jeszcze Oaza, Powązki i Pawiak —  
Każda stolica ma sto lic,  
czemuż nie ma ich mieć Warszawa?

Jan Sinalco

Trudno ci w innym mieście znaleźć ką,  
gdziebyś — z panienką — okazję na całus ustrześlił, —  
W Warszawie — trudność? jaka? skąd?  
możesz utulić chociażby w — tunelu.

Chcesz, złopiesz wodę, a chcesz, dzin —  
aż ci lubość ściska grdykę...  
chcesz, to w „Qui pro quo” bijesz w mordę spleen,  
patrzac na rozebraną podwikę — —

Gdziesz taki mały „Wielki kram”,  
gdzież kombinacje niezwykle bądź co bądź?  
chcesz, sprawdź na swej skórze sam,  
przyjedź, zabaw się, i — pobądź — —



## ETYMOLOGJA.

Słowo „Warszawa” pochodzi od nazwiska znanego kompozytora teatrykowego Warsa, który w obawie przed odpowiedzialnością, oddawna zmienił nazwisko na Kusociński. Żyd, Warszawiak, z ulicy Elektoralnej (sprzedaż jesionek) również rości sobie uzasadnione pretensje do nazwy naszego miasta i dlatego legendę o tajemniczym rodzeństwie należy traktować jako pure nonsense.

## HISTORIA I GEOGRAFJA.

Warszawę założył Karol Albrecht podczas wojen krzyżowych. Książęta mazowieccy, zdążający do Jerozolimy, zatrzymywali się tutaj na „pół czarnej” i w ten sposób powstała „Mała Ziemiańska”. Już w tych czasach wyrabiano w niej słynne pączki a o wielkości onych daje wyobrażenie fakt, że podczas karnawału kładziono do poniekórych jako niespodziankę, nie fałszywą pięciozłotówkę, ale głowę niewiernego.

Tak to było drzewiej.

Warszawa położona jest na lewym brzegu Wisły, fakt nad wyraz symboliczny — to też wszelkie próby endeków, zmierzające do przeniesienia Warszawy na prawy brzeg „królowej rzek polskich”, spełżyły na niczym.

## PRZYRODA.

W Warszawie jest kilka sosen przed Sztabem generalnym, zostawionych tam na pamiątkę generała Sosnkowskiego, oraz szereg ogrodów, jak n. p. Saski, gdzie gryzą węże i stoi domek p. n. „Kropla Mleka”, wystawiony przez b. prezydentową Wojciechowską. Od roku 1926 domek ten stoi pustkami i tylko w nocy krążą koło niego korporanci, którzy po wypiciu kropki wódki, rozmyślają o zamachu stanu.

Poza tem — mamy w Warszawie Ogród Krasinińskich, kędy komunikujące żydówki przychodzą czytać „Irydjona”, oraz Łazienki. Są to jedyne łaźienki, do których przychodzą żydki.

## ROBOTY RĘCZNE I MUZYKA.

Mieszkańcy Warszawy zajmują się przeważnie robotami ręcznymi bądź muzyką. Są to prace łagodne, lecz wymagające pewnych kwalifikacyj. Do robót ręcznych zaliczamy mordobicia

w bufecie sejmowym, a do muzyki t. zw. „muzykę kocią”, uprawianą przez p. p. barwiarzy przed poselstwem niemieckiem, bądź przed... Prezydium Rady Ministrów.

## SEJM.

Każdy dzień warszawski upływa pod znakiem Sejmu. Zwykle o godz. 9-tej rano Sejm jest przeważnie rozwiązany, ale już o 10-tej rozkleja się wielkie afisze o zwołania ciał parlamentarnych. O wpół do dwunastej następuje ponowne rozwiązanie Sejmu, o drugiej ponowne zwołanie i tak aż do wieczora. Wieczorem dzienniki wydają dodatki nadzwyczajne, z których dowiadujemy się, że „jakkolwiek jeszcze nic nie wiadomo, to w każdym razie enigmatyczne posunięcia „Centrolewu” wzbudzają nowe wątpliwości”.

W ostatnich dniach mówi się w Warszawie o przeniesieniu całego Sejmu do Brześcia ze względów atmosferycznych.

Gmach przy ulicy Wiejskiej ma nabyć ministerstwo skarbu i urządzić w nim czytelną skonfiskowanych czasopism. Negocjacje w tej sprawie z ministrem Matuszewskim prowadzi symboliczny kierownik „cenzury warszawskiej” Szyszyłowicz.

## LITERATURA.

Literaturę warszawską reprezentuje małopoleś Marjan Hemar. Na pytanie, kto napisał piosenki w sztuce „Volpone”, odpowiadają: — Marjan Hemar, kto stworzył nowy program w „Qui Pro Quo”: — Marjan Hemar, kto w „Kurjerze Warszawskim” ogłosił liryk od słów „I znów przychodzisz zwiewna święta...” — Marjan Hemar. Na kolumnie Zygmunta jakiś turysta znalazł kilka łacińskich epigrafów. Pyta policjanta, kto to napisał. — Marjan Hemar — odpowiedział bez namysłu policjant. Niniejszy feljeton również napisałby Marjan Hemar, gdyby nie to, że już za bardzo oburzyły mnie dochody tego pana.

## SATANIŚCI.

Szefem warszawskich satanistów jest niżej podpisany, a sekretarzem tegoż poeta Julian Tuwim.

W imię lojalności stwierdzam, że na sabatach jedynymi przedmiotami bezbożnego kultu są sardynki i koniak.

k. i. galczyński.

## Z ŻYCIA LITERACKIEJ WARSZAWY

Jak donoszą, znany powieściopisarz **JULJUSZ KADEN BANDROWSKI** ma zamiar zmienić nazwisko na Juljusz Kadrowski.

Głośny swego czasu z ataku na Mickiewicza krytyk **JAN NEPOMUCEN MILLER**, autor książki „Zaraza w Grandzie”, przygotowuje książkę na temat współczesnych wydarzeń politycznych pt.: „Zaraza w grandzie”.

**MARGRABINA WIELOPOLSKA** przygotowuje powieść o b. pośle Wronie p. t.: „Kryjaki”.

**ADOLF NOWACZYŃSKI** przygotowuje jak słyhać, książkę p. t.: „Smok podwawelski a szmok podwawelski — studjum porównawcze na pograniczu dwóch kultur”.

**WILIAM HOLERZYCA**, znakomity krytyk, wydał nową pracę p. t. „Przezwyciężenie problematyki jaźni, jako potencjalne wyzwolenie możliwości dynamiki wewnętrznej przy zostaniu posłem na Sejm z listy państwowej B. B.”.

**STEFAN NAPIERSKI**, filar krytyki „Wiadomości literackich”, prosi nas o zaznaczenie, że nie pochodzi z rodu rebeljantów Kostki Napierskiego.

W Warszawie stworzono niedawno **ZWIĄZEK PISARZY MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ**.

Jak słyhać, wielki poeta **JAN LECHOŃ**, który odbył głośny wywiad z Bernardem Shaw'em, wyjeżdża do Hiszpanji, celem odbycia podobnego wywiadu z Unamunem. Jako tłumacz wyjeżdża z Lechońiem **Dr. EDWARD JA SIE BOJE**.

Nowy tom **TADEUSZA BOYA ŻELEŃSKIEGO**, który wyjdzie po zbiorze „Słowa grube i cienkie”, będzie nosił tytuł: „Na miękko i na twardo”.

**ANTONI SŁONIMSKI**, autor sztuki „Wieża Babel” napisał nowy utwór sceniczny p. t. „Nie wierzę w Bebla”.

**KAROL IRZYKOWSKI** wydał pracę pt.: „Zapomniany krytyk — Karol Irzykowski”. GR.

\*

Ministra Zaleskiego umieszczono na liście kandydatów do Senatu.

— Panowie darujcie, ja mam dopiero...  
...dziecia pięć lat.

\*

— Widziałem wczoraj w kawiarni „Ita lja” Pitigrilliego, ale to przecież skończony pornograf. Czytał najspokojniej na sali „Kult ciała” Srokowskiego.

\*

— Więc p. Marszałek jednak kandyduje do Sejmu?

— Tak jest, chcę wreszcie poznać Sejm.

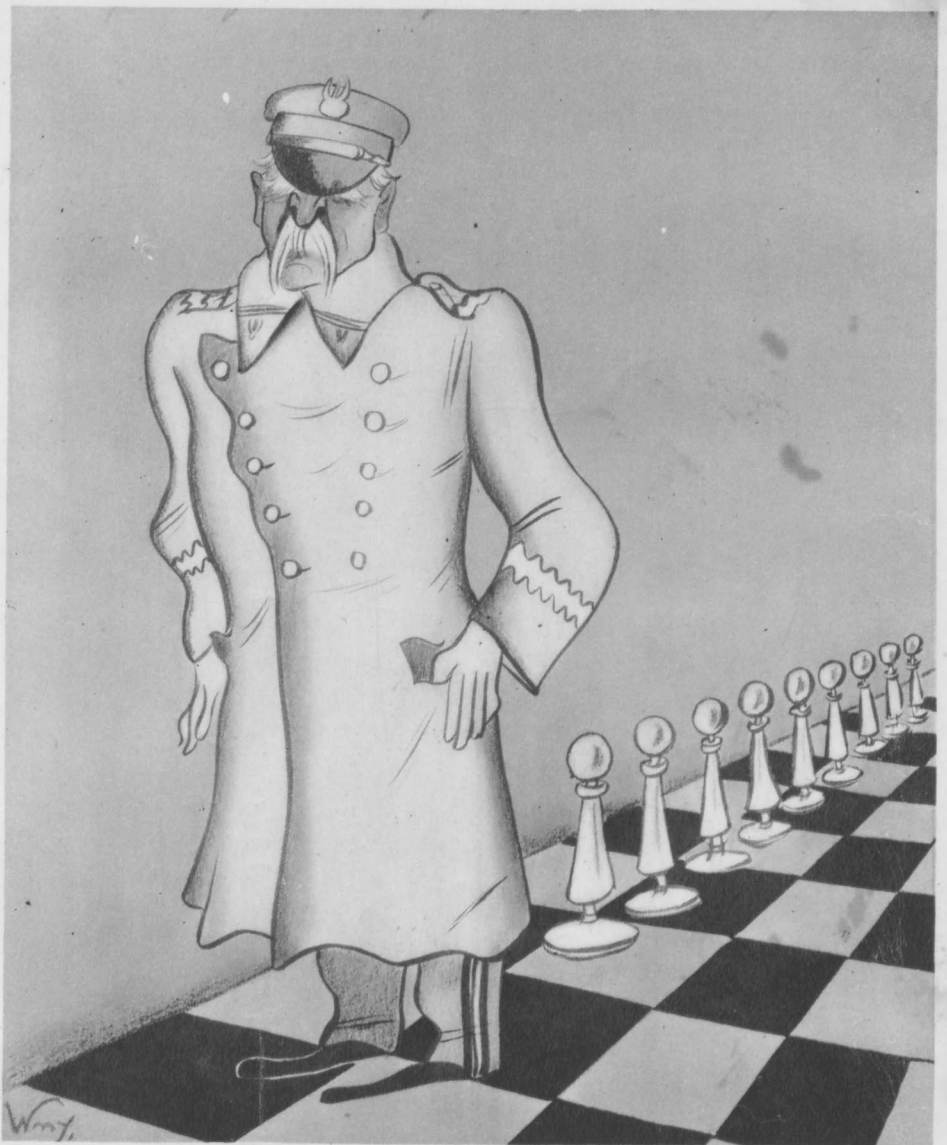
\*

Aresztowanych w więzieniu wojskowym posłów podzielono z przyzwyczajenia na trzy grupy:

Grupa A: Zupełnie zdolni — do odsiadki kary.

Grupa B: Odroczenie — do jednego roku.

Grupa C: Pospolite — więzienie.



Marszałek Piłsudski rozpoczyna listę wyborczą B. B. W. R.

### REGULAMIN DLA PIESZYCH

I. Przedewszystkiem zaasekuruj się należycie od wypadku i na wypadek śmierci.

II. Zanim wyjdiesz z domu zadzwoni do pogotowia ratunkowego.

III. Po drodze wstąp do kościoła i oczyść swą duszę z grzechów ziemskich, byś bez przeszkód mógł wejść do Królestwa Niebieskiego.

IV. Przechodząc przez jezdnię weź ze sobą na wszelki wypadek posterunkowego, abyś uniknął płacenia mandatu karnego.

V. Jeśli wypadnie ci z ręki parasol lub laska nie staraj się jej podnieść — strata tych przedmiotów wypadnie ci mniej boleśnie, jak strata nogi lub ręki.

VI. Gdy spieszysz się na pociąg, czekaj spokojnie na warszawskie metro, a napewno zdązysz w porę.

VII. Jeśli pragniesz w szybki sposób przenieść się na tamten świat, stań na zbiegu ulic Marszałkowskiej i Alcji Jerolimskiej, a unikniesz miana samobójcy.

VIII. Jeśli chcesz żyć, nie wychodź wogóle na ulicę.

### Z GEOGRAFJI RAIDU BALONÓW KULISTYCH

Wskutek nieprzychylnych wiatrów, „Warszawa” zaleciała do Wilna, „Gdynia” doleciała do Warszawy, „Poznań” osiadł na terytorjum sowieckim, „Kraków” znalazł się pod Druskienikami, „Wilno” na Podlasiu, „Lwów” zaś przekroczył granicę litewską.

\*

Paradoks dziejów: Litwa pragnie Wilna, a musi zaspokoić się... „Lwowem”.

\*

San-s-acją niezwykłą wywołał Marsz. Piłsudski prowadząc czoło listy „współpracy z rządem”.

\*

Warszawa posiada siedem teatrzyków rewjowych, a niebawem mają jeszcze powstać dwa nowe: „Dno oka” i „Qui pro status quo”.

\*

Aresztowany b. poseł Kwapiński kwapi się szybkim zwolnieniem z aresztu, jak również b. pos. Karwan, który ostatnie słowa wypowiedział: „Jest to mój ostatni... karawan polityczny”.





— Dzidziuś! Stawiaj tylko na tego konia, on ma takie ładne oczy!...

**NA MARSZAŁKOWSKIEJ**

— Pani jest czarująca! Poszedłbym z panią na koniec świata.

— O, to zbyt cenne, mieszkam tuż za-raz na rogu Nowego Świata.

\*

Do mieszkania państwa Pyścińskich z-kradł się w nocy złodziej, nakradł sporo i zdołał z łupem uciec. Przytapano go ję-dnakże niebawem i osadzono na Pawiaku. Rano zjawia się w komisariacie pan Py-ściński i żąda rozmowy ze złodziejem. Prowadzą go do kaźni:

— Człowieku, proszę Was, powiedzcie mi, jakżeście weszli tak po cichu, że was w nocy moja żona nie usłyszała?

\*

Kocio Bzdurski ubezpieczył się na ży-cie na 25.000 złotych i wyjechał z War-szawy w podróż morską. — W czasie bu-rzy okręt zatonął, pana Kocia jednak wraz z niewielu innymi pasażerami wy-ratowano. — Po tygodniu brat jego otrzy-muje następujący telegram:

— Jestem uratowany — żonę oględnie o tem zawiadam...

**PRZEZORNOSC PRZEDEWŚWYSTKIEM**

Na Woli spotyka się wieczorem dwóch przechodniów.

— Przepraszam — mówi jeden — nie wiadomo panu, czy nie ma tu w pobliżu policjanta?

— Nie — odpowiada zapytany.

— A telefonu?

— Także nie. Znam tę okolicę dosko-nale.

— To może telegraf?

— Nie. Ale na co to panu potrzebne?

— Mnie na nic, tylko panu, bo teraz poproszę o pański portfel i zegarek!

\*

Mama układa do snu małego Jureczka.

— Śpij, moje dzieciątko, tatuś i ja mu-simy wyjść do Filharmonji, ale zaraz wrócimy do ciebie.

— Mamusiu, ja się boję. Niech Kasia przyjdzie do mnie.

— Kasia musi obierać kartofle w kuch-ni. Nie bój się niczego, Jureczku, Anioł Stróż czuwa nad tobą.

— Mamusiu, jacyś wolał, żeby Kasia przyszła do mnie, a Anioł Stróż obrał za nią kartofle.

Sezon jesienny wyścigów w Warsza-wie w całej pełni. U Loursa wpada na mnie jak bomba, mój dobry znajomy, Edek.

— Słuchaj! Mam! — wita mnie tajem-niczym wykrzyknikiem.

— ?...

— Wiem napewno, że dziś w trzylat-kach weźmie „Amantka“.

— No, ta wcześniej zaczyna.

— Głupi jesteś, Amantka to klacz Tot-kalewiczka. Ale co za klacz! Niech się schowa ta okrzyczana Fanny I, Ferry Bieńczydow. Wiem z całkiem pewnego źródła, że dziś weźmie pierwszą nagrodę. Murowana wygrana. Niema co, idziesz ze mną. Musisz i ty spróbować raz szczę-ścia. Uważaj — pouczał mnie po dro-dze — kwestja jest zawiła, ale zato bar-dzo prosta.

— Rozumiem?!...

— A bo, widzisz „Wrzask“ w rubryce „Nasi faworyci“ twierdzi, że zwycięzcą będzie Ferwor. Ale co „Wrzask“ wie. „Brzask“ pisze napewno Rudry-Pudry-Bey, wiesz, ta klacz, co jeździ pod Ga-lopkiem. Ale to zawracanie głowy. — W „Kuryerze“, który zawsze najlepiej wie, piszą, że weźmie Moja Najdroższa.

— Co? Twoja Fifi?

— Warjat. „Moja Najdroższa“ to nie jest wcale moja najdroższa. Moja naj-droższa to ciele, nie ma pojęcia o wyści-gach. Moja Najdroższa to wspaniałe by-dle, pełne krwi bydle. Ale właściwie i Moja Najdroższa tego biegu nie weźmie. Napewno przyjdzie Erdal albo Merdal. Chociaż kto wie. Merdal wprawdzie był dotychczas niezwykły, ale nie biegał nigdy z Erdalem. Więc kto wie, czy nie Kogel-Mogel, albo Tutti-Frutti, która o-statnio bardzo wróciła do formy. Co się tyczy Aristokratki, to dychawiczna szka-pa i napewno ją weźmie Batjar. O Dra-macie nie ma co nawet mówić. A Wode-wił wogóle pogrzebany. Chyba żeby Ga-lopek jeździł dzisiaj!...

Na polu Mokotowskim tłum, krzyki, wrzawa, ścisk. Nie mniejszy w mojej gło-wie, Dimpl, Simpl, Erdal, Merdal, Tutti-Frutti, Punny, Funny, ....Mój przyjaciel Edzio już przy barjerze. Zdobywam krze-sło gdzieś zdala od kas. Staję na tej im-prowizowanej trybunie, by nie stracić mego mentora z oczu.

Na torze słychać sygnał startera.

Wtem nogi ugięły się podemną. Widzę, że jakiś doliniarz operuje koło kieszeni Edka, zapatrzzonego na galopujące konie.

— Edek! Uważaj! — krzyczę co sił.

A Edek nic, tylko ściska lornetkę przy oczach:

— Uważam! Uważam! Nie bój się!

— Ależ, Edek!!! — ryczę. — Przecież ...Bierze!...

— Bierze! Dobra nasza! Bierze! — Sły-szę nabrzmiąły dziką rozkoszą megafon Edzia. — Hop!!!! Hop!!! Prędejj!

— Aaaaaaaa!!! Wziął!

Istotnie wziął. Nienotowany na totku „opryszek“ pierwszą nagrodę — w postaci dobrze naładowanego portfela mego przy-jaciela Edzia.



## Z DZIENNIKARSKIEGO SPRAWOZDANIA

„...Była to nielada praca z przygotowaniem w tym krótkim czasie obiadu dla tak liczego zebrania. Na stół podawano knedle, po których spływała niejedna kropla potu strudzonej gospodyni“.

\*

- Jesteś zadowolony z małżeństwa?
- Tak.
- Czy twoja żona dobrze gotuje?
- Nie.
- Czy umie szyć?
- Nie.
- Ładnie tańczy?
- Nie.
- Więc co w niej znalazłeś?
- Cudownie śpiewa!
- To nie taniej wypadaloby ci kupić kanarka albo patefon?

\*

*Spiewaczka:* — Czy pan zauważył, jak mój głos zapełnił całą salę?  
— Owszem, wielu słuchaczy musiało nawet wcześniej wyjść, żeby zrobić mu miejsce.

\*

*Anons.* Młoda panienska, 24 letnią, poszukuje męża na stanowisku. Adresować: Panienska z małym Tomkiem (D.).

## ROZTARGNIONY MŁODZIEŃC

— Czy nieboszczyk tatuś pani jeszcze żyje?

\*

Adwokat do klientki, której przeprowadza proces rozwodowy:

— Czy łaskawa pani ma jeszcze jakieś życzenia w sprawie swojego rozwodu?

— Tak jest, panie mecenasie, i to bardzo ważne. Niech pan mecenas postara się nakłonić mojego męża, aby on wziął dzieci, a ja nowego Mercedesa.

\*

Szef jest wściekły i robi piekło. Każdemu z podwładnych, czy zasłużył, czy też nie, dostaje się paczka cierpkich uwag. Wreszcie jednemu z urzędników przebiera się miarka i stawia się ostro:

— Niech pan, panie dyrektorze, wyładuje swój zły humor gdzieindziej, nie na nas!

— Pan zwraca mi uwagę?

— Panie dyrektorze, nawet robak deptany buntuje się.

— Buntuje się, ale nie krzyczy!

\*

Stary profesor wpadł do glinianki w Mokotowie, a wygramoliwszy się, mówi sam do siebie:

— Co ja tam właściwie chciałem?

## POLITYCZKA

Pani Lila jest rozkoszna i dlatego zajmuje się polityką. Emocjonuje ją doniosłe zagadnienie Pan-Europy, choćby tylko dlatego, że pasjami lubi panów, a co dopiero takiego Paneuropejczyka. Gdy ostatnie prowokacje niemieckie oburzyły wszystkich do głębi, pani Lila natychmiast godnie zareagowała, jak przystało czynnej polityczce i przesłała komitetowi budowy łodzi podwodnej dwadzieścia złotych. Na przekazie pani Lila wykaliografowała: „Oburzona do wnętrza przesyłam 20 zł. na łódź podwodną „Odpowiedź Stradivarjuszowi“...“

\*

— Panie konduktorze, czy mam jeszcze na tyle czasu do odjazdu pociągu, abym się mógł pożegnać z żoną?

— Nie wiem, proszę pana. To zależy od tego, jak długo pan jest żonaty.

\*

*Pani do pokojówki:* — Hanuś, proszę iść do mojej sypialni i przynieść mi list, który leży na szafce nocnej.

*Hanusia:* — Który, proszę pani? Czy ten, w którym brat pani zapowiada, że się zaręczy, czy ten drugi, w którym pani baronowa opowiada, jak bawiła się na herbatce w klubie automobilistów?



Jak sobie mały „galileusz“ wyobraża Krakowskie Przedmieście w Warszawie





„Paryż“ Północy...

## PROGRAM WYŚCIGÓW.

Nasi faworyci.

Bieg Marszałkowski:

- 1) „Mädchen für alles“, 2) „Fajdan“, 3) „Serdel“.

Bieg II Poselski:

- 1) „Paka“, 2) „Ul“, 3) „Rewizja“, 4) „Brześć“.

Bieg III Monopolu Tytoniowego:

- 1) „Granda“, 2) „Sianko“, 3) „Kopci-dło“, 4) „Materac“.

Bieg IV Panów:

- 1) „Cwaniak“, 2) „Kanciarz“, 3) „Kombinator“, 4) „Pawiak“.

Bieg V Filmowców:

- 1) „Synchronizator“, 2) „Ryk“, 3) „Szmerek“, 4) „Niemy“.

Bieg Ogólny:

- 1) „Brydziunia“, 2) „Wekselek“, 3) „Licytacja“.

Gonitwa Pocieszenia:

- 1) „Synekura“, 2) „Mandat“, 3) „A-wans“.

— Ale masz brudny kołnierzyk, dlaczego nie obrócisz go na drugą stronę?

— Mądryś, widziałeś kiedy kołnierzyk na trzy strony?

— Ach, ciężkie życie, nieprawdaz panie oficjale?

— Co i pan narzeka? Cóż ja mam powiedzieć, ja, który muszę się kryć nawet przed stręczycielem małżeństw, bo mu jestem jeszcze winien za moją pierwszą nieboszczkę żonę.

W Polsce jest 530 hoteli, w tem kilkanaście posiada centralne ogrzewanie, wodę bieżącą i nowoczesne wygody. W wykazie tym nie uwzględniono tylko hotelu sejmowego i filji w Brześciu.

## „Tydzień chodzenia“



— Smarkaczu! Ty chcesz starego profesora na stare lata uczyć chodzić?

## KONDOLENCJA.

„Wróble na dachu“ przesyłają z solidarności ornitologicznej wyrazy serdecznego współczucia z powodu aresztowania i osadzenia w klatce — b. postowi Wronie.

Pani Lena czuje się źle i idzie do lekarza. Lekarz udziela następującej rady:  
— Kapać się dużo, używać wiele świeżego powietrza i nosić lekkie, nie przylegające sukniei.

Pani Lena, powróciwszy do domu, powtarza mężowi receptę lekarza:  
— Wiesz co mi zalecił doktor? Muszę jechać na południe do kąpiel, używać dużo jazdy samochodowej i kupić sobie kilka nowych sukien.

— Chłopcy, pytałem się was, czy chcecie iść do nieba? Wszyscyście okazali ochotę, tylko jeden Bencwalski nie. — Chciałbym wiedzieć dlaczego?

Bencwalski: — Proszę księdza katechety, ja nie mogę iść do nieba, bo mamusia mi kazała, ażebym ze szkoły poszedł prosto do domu.

## „Zwiedz tunel!“



Nauka chodzenia po ciemku

## „ŻUBR“ W WARSZAWIE

— No i jakże tam w Warszawie było, panie Ciucurkiewicz?

— Powiadam wam, żyć i nie umierać! Toż miasto! Toż stolica! Co za wódki! A flaczki! Niech się schowają nasze kołduny! A wino! Jedziesz serdeńko do Fukera, obok kolumna Zygmunta, tu Zamek, tu Stare Miasto, ciągniesz winko, a tży ci ciurkiem z oczu, a pod sercem tak coś ścisnąwszy... A te bliny ze śmietaną „pod Bahusem“, toż dusza ci mięknie, serdeńko! A te cynaderki z kaszą „Pod 100-ką“! A Łazienki. Pi, pi, pi, co za łazienki!!! Jaka woda, to gorąca z góry, to zimna z dołu, tu się kręci, tu bije, tu para, tam basen. Idziesz, serdeńko, raz pod Messalkę i masz spokój z myciem na cały rok. Albo te katakumby pod Alejami Jerozolimskimi? Niech się Rzym schowa! A w jakim to poszanowaniu. Co katakumby, to katakumby! W takim Paryżu albo Londynie tak dawno puściwszy tamtędy koleje, lub inne omnibusy. Ale nie u nas! Grobów jeszcze nie ma, ale będą, będą z pewnością. Mało to u nas bohaterów?!

A Luna-Park! Toż cuda, toż dziwy, serdeńko. Gdzie to naszej karuzeli w Babci-kiszkach do Luna-Parku. Troszku wyżej siup, a znalazłszy się już w niebie!

— No, a jakże tam Warszawianki, panie Ciucurkiewicz?

— Pst... Zdradziwszy w sekrecie, niema jak Warszawianki! Ot właśnie zapoznawszy dwie, jedną murzynkę i jedną Japonkę, tak jazda do Sienlanki. Obie mówią świetnie po rosyjsku. A tu kwiaty z jednej strony automobilu, to z drugiej strony, a ja tu dziesięć złotych, tu dwadzieścia, niech wiedzą Warszawianki, co to niedźwiedź litewski! Aż tu i lampy przed Belwederem, a u mnie serce łomot, łomot... Toż jazda!

Rano, ledwo świt, do Wilanowa. Tylko ci pałac wilanowski zamajaczy w oczach, aż cię dreszcz weźmie, a tu już biała kawcia, pomidorki pod koniaczek, rydziki z cebulką...

Nie masz, nie masz jak Warszawka! Trzebąby częściej, serdeńko, tak się porzpecić na ducha.

RIDO.

Warszawa  
miasto

gdzie  
kwitnie:



Rys. J. Zaruba

### NOWY KONKURS

W Warszawie ma się odbyć konkurs koński na „Mister Poland“. W konkursie może wziąć udział tylko arystokracja — końska.

\*

Warszawa tylko mówi o „Qui pro quo“ Marji Modzelewskiej.

### POMYSŁOWY

— Mam nowy system przechodzenia przez najruchliwszą jezdnię.

— Może mi zdradzisz tę tajemnicę?

— Poprostu udaję niewidomego, a resztę już załatwia policjant. Wstrzymuje ruch i przeprowadza mnie na drugą stronę.

## SYRENA

Co to jest syrena?

To dziwny stwór: z góry dama, z dołu sardynka. A więc połączenie erotyczno-gastronomiczne. Równocześnie zadowolenie czterech zmysłów: wzroku, dotyku, smaku i powonienia.

(Możnaby to zlokalizować: wzrok — Krakowskie Przedmieście, dotyk — Kino, smak — Oaza, powonienie — Nalewki).

Bieda z tem, że taki egzemplarz wisi. Na ścianie. Na murze. Na wieży. Na fontannie. Na ratuszu. Na teatrze.

Poza tem są jednak inne jeszcze egzemplarze. Tych architektura jest normalna, acz niezawsze moralna. Te chodzą po ulicach.

Taka syrena z kamienia, albo namalowana, zawsze z góry jest dama, a z dołu sardynka. A te, które chodzą? Te też są zawsze malowane, a często z kamienia. I też złożone z dwóch składników.

Na zewnątrz dama, wewnątrz kotka. Na zewnątrz dama, we-

wnątrz żmija. Dama — lisica. Dama — salamandra. Dama — sroczka. Dama — amfibija. Dama — gęś.

Tedy też syreny.

Ta syrena, która chodzi, mówi; ta, która wisi, milczy. O, czemuż nie jest odwrotnie?! Czemu te, które mówią, nie wiszą, a te, które milczą, nie chodzą?

Przyjaciel mój, szczęśliwy właściciel auta, rozmawiał z jedną z syren. Mówili o wycieczce:

— To będzie śliczne... Więc może pojedziemy w piątek?

— Niestety. Jestem przesądny, jak stara baba. Nigdy nie jeżdżę w piątek. Pojedziemy we środę.

Zasępienie liczko. Nagle — błysk inteligencji:

— A co będzie, jeśli środa wypadnie w piątek?

Przyjaciel mój pojechał. Zaraz. Natychmiast. W następnej sekundzie. Do Tworek.

Z syrenami wszystko można. Nie wolno tylko rozmawiać.

POKRAKA.



„Zagranica“ u nas



— Oh! Nie wiedziałem, że macie także rezerwat Siuks'ów

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGÓDNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY 150-60, 150-66. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26.  
TELEFONY: 234-65. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 404.200, W WARSZAWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE 1980.